Egzemplarz obowiązkowy

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Rok VIII. Rzeszów, dnia 15 października 1926. Nr. 42.

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.
W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru 20 groszy

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:
Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . 30 gr.
W tekscie . . . . . 20 „
Nadesłane . . . . . 10 „
Ogłoszenia . . . . . 5 „
Kolumna 6-łamowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Liga Obrony powietrznej Państwa. — Cele i zadania Kasy Chorych. — Kolarski bieg na przełaj „Ziemi Rzeszowskiej". — Wybory do Kasy Chorych. — Z „Reduty". — Z przytuliska brata Alberta.

*Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską"*

## Liga Obrony Powietrznej Państwa.

### L. O. P. P.

Tydzień lotniczy — apel do społeczeństwa, do składek na L. O. P. P., do zapisywania się na członków — stoliki w niedzielę — zbiórka... Wielu patrzy na afisze z miną znudzoną i z grymasem na ustach, że znowu jakaś „żebranina", ściąganie pieniędzy z publiczności w czasach takich, jak dzisiejsze — niejeden oburza się: jakto więc ja mam wyręczać państwo, dopomagać mu — doprawdy, to niesłychane i głupie.

A w tych powiedzeniach jaka bezdenność niezrozumienia istoty sprawy, jakie lekceważenie najważniejszych zagadnień istnienia bytu państwa, a więc i własnej osoby. Ale to mało, bo patrjotyzm może mieć szerszy, lub mniejszy zakres, lecz tutaj chodzi o zdrowie i życie każdego, a wtedy nie istnieją zapatrywania i poglądy, ale jedna jedyna myśl: ocalenie siebie.

Bo u naszych sąsiadów wre żmudna, niebezpieczna, bezustanna praca nad wynalezieniem nowych związków chemicznych, tworzą się laboratorja, wymyśla się szatańskie bomby gazowe, poto, aby w razie wybuchu wojny w jednej chwili za pomocą samolotów zarzucić nietylko stolicę ale i inne centra, wywołać zniszczenie, pożary, wytruć na obszarze całego państwa ludność, uniemożliwić mobilizację. Niema dziś oddalenia od granic, dziecinnemi zabawkami stały się berty o 120 km. dalekonośności, oraz działa francuskie o 180 km., lub karabiny maszynowe, wyrzucające 2.000 kul na minutę — obecnie niepodzielnie zapanował samolot.

My chodzimy spokojnie po ulicy, rozmawiamy, nie przeczuwamy nieszczęścia, — a nagle 1.500 samolotów — bo taką już ilość Rosja posiada — z trującemi bombami zalewa kraj, jeden i drugi nadlatuje tutaj, a śmierć w najstraszniejszych mękach konania, będzie udziałem setek i tysięcy ludności.

Nie trzeba zapominać, że Polska co do granicy niebezpiecznej (stosunek ludności, do kilometrów frontu) znajduje się w siedem razy gorszem położeniu od Francji, a pięć razy gorszem od Niemiec, a w szeregu potęg lotniczych Rosja zajmuje szóste już miejsce, a Polska nawet w ich spisie nie figuruje.

Jedyne przeciwdziałanie, jedyny ratunek przeciw nieprzyjacielskim samolotom z bombami, gazami i bakcylami, to tworzenie własnego, silnego lotnictwa, które da należytą odprawę tym, co chcą nas wyrzucić i zniszczyć.

**Pamiętajmy, że losy przyszłej wojny, do której Polska musi być przygotowana, rozstrzygać się będą w powietrzu, a walczyć z samolotami może tylko samolot!**

Tu chodzi o sprawę wyrastającą swem znaczeniem i ważnością ponad wszystko. Tutaj trzeba, aby każdy obywatel **wiedział i czuł, że** idzie o niego samego, o jego bezpieczeństwo i całej rodziny i samoobronę.

I znowu widać na ustach wielu ironiczny uśmiech i powiedzenie: dobrze, wierzę temu, chodzi mi właśnie o własną skórę, ale — na Boga — to jest rzeczą państwa dbać o całość i życie swych obywateli.

Takie odezwanie się, zwalanie wszystkiego na Rząd jest dowodem niepełnoletności obywatelskiej.

Więc wobec znanej grozy niebezpieczeństwa, wobec przeświadczenia, że ono istnieje, a my bezsilni, mało przygotowani, czyż nie stać nas na tak śmiesznie mały datek 50 groszy miesięcznie, temsamem na ulżenie Państwu, które w przeciwnym razie musi znacznie zwiększyć podatki, aby podołać olbrzymim wydatkom z budową floty powietrznej, lotnisk itp. połączonych.

W Bolszewji „Dobrolot" odpowiadający Lidze Obrony Pow. Państwa (L. O. P. P.) zebrał w roku ubiegłym z dobrowolnych datków 4 000.000 rubli, a u nas gdyby tylko 1 miljon obywateli poczuwało się do obowiązkowego datku 50 gr., miesięcznie zebrałby się fundusz w wysokości 6 miljonów złotych.

A te sześć milj. Zł. to wyszkolenie 100 pilotów rocznie, to urządzenie przynajmniej 5 lotnisk, to kilkadziesiąt punktów do lądowania, których niema dotychczas zupełnie, to stworzenie prócz jedynego w Polsce więcej Instytutów Aerodynamicznych (Niemcy mają ich 10), to zakupno pewnej ilości samolotów.

**W społeczeństwie powinna się obudzić troska o rozbudowę lotnictwa, przeświadczenie konieczności pomocy Państwu.**

W jaki sposób to ma nastąpić, zostawmy decydujacym czynnikom, nie zawiązujmy się w komitet, któryby zbierał pieniądze specjalnie na kupno samolotu, ale przeznaczeniem pieniędzy na różne gałęzie z lotnictwem połączone, zajmie się L. O. P. P., tak niesłychanie ważna, jeżeli protektorat nad nią obejmuje każdoczesny Naczelnik Państwa. My na wezwanie mamy dawać ofiary, mamy zapisywać się na członków! Czy Rzeszów i powiat ma w tym wysiłku społeczeństwa pozostać w tyle?

W chwili, gdy przechodzić będziemy w niedzielę ulicą, gdy zabiegnie nam drogę puszka, to w nią grosz niech nie będzie ofiarowany z poczuciem moralnego nacisku, lub z grymasem na ustach. „znowu jakieś zbiórki"! — Nie — on w istocie ofiary i w jej wysokości ma świadczyć o wyrobieniu poczucia obywatelskiego, o konieczności samoobrony zawczasu, o wsparciu tym czynem dążeń państwowych, najpierwszych dzisiaj i najważniejszych.

L. O. P. P. powinna ognistemi znaki wycisnąć się w umyśle naszym bez względu na stan, wiek, przynależność polityczną, religję, czy narodowość i **każdy powinien uważać sobie obecnie za najświętszy obowiązek, zapisywać się w poczet członków L. O. P. P. za opłatą 50 gr. miesięcznie.**

P. P. kierownicy biur, przedstawiciele firm, sklepów, niech przemówią do swego personalu, niech polecą jednemu zbieranie co miesiąca składki tak drobnej, a spełnią obowiązek obywatelski. Kapłani z ambon, kierownicy szkół, naczelnicy gmin — wszyscy mają szeroki teren działalności z hasłem: dla Ciebie Ojczyzno i dla ocalenia mnie samego!

„Nie wolno nam nie doceniać wielkiego znaczenia lotnictwa i opóźniać się z jego rozwojem" — te słowa Naczelnika Państwa Mościckiego umieszczone na afiszach L. O. P. P. niech kierują naszą ofiarnością i wysokością jej kwoty.

*R. K.*

## Cele i zadania Kasy Chorych.

W poprzednim Nrze „Ziemi" omówiliśmy, jaka być powinna administracja Kasy Chorych. Czy obecna administracja jest taką i czy odpowiada swemu zadaniu, nie omieszkamy czytelników poinformować po zaznajomieniu się z nią członków Zarządu i członków Rady.

Również budżet Kasy Chorych omówimy, gdy Zarząd z nim się dokładnie zaznajomi. Podkreślamy, że klub chrześcijańsko-narodowy powinien dążyć, aby budżet Kasy Chorych był obracany przedewszystkiem na leczenie członków Kasy Chorych, oraz na zasiłki wrazie choroby, powtóre należy dokładnie zbadać, czy świadczenia tak ze strony pracodawców, jak jeszcze więcej ze strony ubezpieczonych nie są za wysokie i czy nie dałoby się ich zniżyć, jednak, aby główne cele Kasy Chorych tj. pomoc lekarska i zasiłki na tem nie ucierpiały.

Słyszy się powszechnie utyskiwania, że świadczenia na Kasę Chorych są za wysokie, że dla robotnika są za uciążliwe, a dla pracodawcy tak obciążające, że wpływają bardzo niekorzystnie na warsztaty pracy. Jednem więc z najważniejszych i napilniejszych zadań obecnego Zarządu jest obniżenie świadczeń, jednak podkreślamy, bez szkody dla chorych.

**Kasy Chorych powołane zostały ustawą Sejmową dla leczenia członków. To jest naczelne i jedyne zadanie Kasy Chorych, a wszystko inne, jak administracja, umieszczenie, Zarządy służą do spełnienia tego naczelnego zadania.**

To jest zupełnie zrozumiałe. Chory niekasowy udaje się do lekarza, do którego z góry już ma zaufanie. W mieście, jak Rzeszów, gdzie jest blisko 30 lekarzy, szukający porady lekarskiej rozpadają się na 30 grup ze swojem zaufaniem do lekarza, a mimo to zdarzają się wypadki, że chorzy udają się po poradę do księdza w Ruddny, czy Ciebiery do Dąbrówki, Machowskiego składacza złamań, czy do chłopa w Słocinie itd. Łatwo więc zrozumiałe, że nie mogą być wszyscy chorzy kasowi zadowoleni z tych czterech lekarzy. To jest rzecz ludzka. Sporadyczne narzekania musi się puszczać mimo uszów, narzekania nie mogą być jednak niesporadyczne.

Niemiłym, a nawet ciężkim może być jednak dla lekarza kasowego stosunek chorego kasowego do lekarza.

Przedewszystkiem chory, lub udający się z chorobą członek Kasy, często stawia nadmierne wymogi, bo on płaci, więc lekarz jemu powinien służyć. Nie chce tego rozumieć, że jego nawet kilkumiesięczna składka nie stoi w stosunku do świadczenia, jakie mu lekarz i Kasa Chorych daje i nie chce zrozumieć, że daleko większe świadczenie na niego składają ci, którzy z Kasy Ch. nie korzystają. Niejeden uważa lekarza za rodzaj swego służącego, od niego zależnego, z jego składek opłacanego, a na takie pojmowanie stosunku ani zawód, ani godność lekarza nie pozwala

Takie pojmowanie swego stosunku do lekarza jeszcze byłoby wytłumaczalne, jeśli rzeczywiście chory udaje się do lekarza, albowiem choroba czyni człowieka przeczulonym i od taktu lekarza zależy, aby wpoił w członków Kasy poszanowanie zawodu i godności.

Daleko trudniejszem i cięższem jest stanowisko lekarza wobec tych członków, którzy Kasę Chorych dla osobistych celów wyzyskiwać usiłowują. Niestety wśród członków ubezpieczonych mało uświadomionych, lub mało etycznych, uczciwych, rzecz to nierzadka.

Ktoś symuluje chorobę, aby się wyleżeć i żąda od lekarza stwierdzenia nieistniejącej choroby, aby brać zasiłek. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, gdy członkom grozi wypowiedzenie pracy lub zwinięcie jakiego przedsiębiorstwa, masowo zgłaszają się do lekarzy Kasy Ch. z urojonemi chorobami, aby mieć przez szereg tygodni zabezpieczone utrzymanie. Na tem tle mogą powstać między członkiem Kasy a lekarzem sumiennym, bardzo poważne

# P. T. PRENUMERATORÓW

**zalegających z przedpłatą prosimy usilnie o wpłacenie tejże załączonemi poprzednio czekami P. K. O.**

nieporozumienia, a sytuacja lekarza nie do pozazdroszczenia. Słyszeliśmy o takim wypadku, że, kiedy lekarz członka ubezpieczonego, wydalonego z pracy, nie uznał chorym, ten mu groził rewolwerem. Niestety może zajść potrzeba, że Zarząd lekarza powinien wziąść w obronę.

Niepomiernego taktu trzeba ze strony lekarza, aby wpoić w członków ubezpieczonych, że Kasa Chorych jest tylko dla chorych, a nie dla bezrobotnych, a lekarz to zrozumienie wpoić może, jeśli prawdziwie chorzy znajdą pełną pieczołowitość, wyrozumienie i zrozumienie, oddanie się choremu i zajęcie się jego chorobą wedle najlepszej wiedzy, **lecz do Kasy niech się zgłaszają tylko chorzy.**

Zarząd powinien sobie poza sprawą finansową zadać pracy i trudu, aby ten wzajemny stosunek, lekarza do ubezpieczonego, i naodwrót ubezpieczonego do lekarza, ku dobru Kasy Chorych był przestrzegany.

Staraniem więc obecnego Zarządu jest kierować tak Kasą Chorych, aby to naczelne zadanie spełnione było ku dobru i zadowoleniu ubezpieczonych.

Lekarzy zajętych w Kasie Chorych w Rzeszowie jest czterech. Porady lekarskie odbywają się od godz. 8 rano bez przerwy do godz. 3 popołudniu, aby każdemu choremu dać dogodną sposobność zasięgnięcia porady lekarskiej.

**Przy udzielaniu pomocy lekarskiej należy położyć nacisk na stosunek i odnoszenie się lekarza do chorych, lecz i na odwrót chorych, względnie szukających pomocy lekarskiej do lekarzy.**

Łatwiejszy jest stosunek lekarza do chorego w zakresie porady i pomocy lekarskiej. W zawodzie już samym leży, że gdy chory jest przez chorobę osobnikiem mniej lub więcej nieszczęśliwszym, lekarz odnosi się do niego ze współczuciem, delikatnością i wyrozumiałością.

Nie na każdą chorobę medycyna pomóc może, ale zaufanie, jakie lekarz swojem obchodzeniem się, i wiedzą starać się powinien wzbudzić u chorego, niekiedy już go częściowo uzdrawia, a zawsze kojąco wpływa na samą chorobę. Aby lekarz sumiennie mógł spełniać swój zawód, musi mieć odpowiednie urządzoną ordynację i zaopatrzoną we wszystko, co jest do badania chorego lub jego zaopatrzenia potrzebne.

Podnieść należy, że lekarze Kasowi wogóle są narażeni na większe krytyki, aniżeli lekarze wolno praktykujący i że nie znajdzie lekarza Kasowego, któryby wszystkich chorych zadowolnił.

## II. Kolarski bieg na przełaj.

**Redakcji Ziemi Rzeszowskiej.**

Zgodnie z urządzonym zeszłego roku, pierwszym w Rzeszowie biegiem kolarskim na przełaj przystępuje Redakcja Ziemi Rzeszowskiej i tego roku do urządzenia drugiego z rzędu Biegu Kolarskiego na Przełaj, w dniu 24 bm. którego zresztą zorganizowanie powierzyła Redakcja Sekcji Kolarskiej K. S. Resovia.

Zdając sobie sprawę, iż jest to jedyna gałąź sportu, która wydatnie przyczynia się do ogólnego rozwoju fizycznego w całem tego słowa znaczeniu, czemu wyraz dają i ościenne państwa zachodnie, gdzie „Biegi Kolarskie na Przełaj" cieszą się stosunkowo największą frekwencją zawodników, jak i ogólną popularnością, znajdując ogólne poparcie prasy jak i instytucyj wychowania fizycznego, a w szczególności wojska, odnosimy się z apelem do wszystkich sportowców i ich sympatyków, by bieg ten i u nas przez ogólną propagandę zgromadził na starcie liczną ilość zawodników, przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, wykazując temsamem pełną ich żywotność i zrozumienie dla tej tak pięknej i pożytecznej gałęzi sportu.

### REGULAMIN

kolarskiego biegu na przełaj brzmi jak następuje:

1) Bieg jest dostępny dla wszystkich kolarzy amatorów, zamieszkujących powiat rzeszowski.

2) Bieg rozgrywany jest na rowerach wszelkich typów, na gumach dowolnej objętości.

3) Start biegu odbędzie się w dniu 24 października 1926 roku o godz. 12 w południe przed Administracją „Ziemi Rzeszowskiej" na ulicy 3 Maja, również meta biegu przed Administracją.

4) Bieg rozegrany zostanie na przestrzeni 22 km. po trasie wyznaczonej przez Wydział Sekcji Kolarskiej K. S. „Resovia", oznaczonej chorągiewkami, lub wysypanej różnokolorowemi papierkami. Niezależnie od tego wzdłuż całej trasy rozstawieni będą kontrolorzy biegu.

5) Zawody odbędą się bez względu na pogodę.

6) Zmiana maszyn w czasie biegu jest niedozwolona, jak również niedozwolone jest prowadzenie jeźdźca przez samochód, motocykl, lub rowerzystę, nie biorącego udziału w biegu.

7) Zawodnik winien mieć na sobie dostateczną ilość gum zapasowych i wszelkie reperacje w czasie biegu wykonywać sam.

8) Zawodnikom nie wolno brać pożywienia lub napojów bezpośrednio z samochodów, motocykli, lub rowerów. Podający je winien stać na szosie.

9) Wszelka pomoc osób postronnych przy przenoszeniu maszyn przez płoty, rowy, parkany i t.p. pociąga za sobą dyskwalifikację zawodnika, lub podania mu ręki, jak również jakiegokolwiek skrócenia trasy, pociąga za sobą tę samą karę.

10) Zawodnicy muszą mieć przymocowane numery na miejscach widocznych (plecach). Nieposiadanie numeru, lub jego zakrycie może być uważane za celowe i narazić zawodnika na dyskwalifikację. W razie wycofania się z biegu należy numer natychmiast zdjąć.

11) Zorganizowanie tego biegu Redakcja „Ziemi Rzeszowskiej" powierza Sekcji Kalarskiej K. S. „Resovia" w Rzeszowie.

12) Zapisy przyjmuje Sekcja Kolarska K. S. „Resovii" (p. Janik, kapitan Sekcji ul. Zbyszewskiego 1.)

13) Zawodnicy, zapisani do biegu, obowiązani są zameldować się w dniu 24 października br. o godzinie 11 30 (jedynastej trzydzieści) przed południem u kapitana Sekcji Kolarskiej K. S. „Resovia" p. Janika w celu otrzymania numeru.

## Popierajcie cele T. S. L.

Zapisujcie się na członków z wkładką roczną 2 Zł. (Biuro T. S. L., gmach „Sokoła", codziennie od 5—7).

## Wybory do Zarządu Kasy Chorych.

Wybory do Zarządu i Komisyj odbyły się dnia 10 b. m. w sali Rady gminnej. Delegatów na 45 przybyło 43. Nie przybył p. Pasierb złożony ciężką chorobą i jeden jeszcze delegat.

Poważny nastrój starał się z samego początku zamącić delegat Spiegel (lewica socjalistyczna), który żądał otwarcia galerji i sali dla publiczności, podnosząc, że wybory do Zarządu mają być jawne. Nie przekonały go wywody dyr. Szaynowskiego, ani Dr. Czarnka, że po pierwsze do wyboru przewodniczącego Rady i jego zastępcy jawności i współudziału ani obecności osób poza delegatami nie potrzeba, że w ustawie nigdzie niema powiedziane, że sala dla niedelegatów ma być otwartą, że wreszcie na posiedzenie to otrzymaliśmy wyłącznie salę rady i o otwarcie galerji trzebaby się dopiero zwracać się do P. Komisarza miasta. Del. Spiegel zabierał trzy razy głos i wiele do życzenia zostawiającą polszczyzną, hamował ukonstytuowanie się Rady. Ostatecznie przewodniczący, którym był inż. Szaynok, jako najstarszy wiekiem, głos panu S. odebrał i przystąpiono do wyboru przewodniczącego Rady i zastępcy. Przewodniczącym obrano p. inż. Szaynoka 28 głosami, zastępcą dyr. Szaynowskiego 24 głosami.

Z kolei przystąpiono do wyboru Zarządu, głosując w myśl ustawy na listy. Wynik głosowania pracodawców dał liście Nr. 1 chrześciańsko-narodowej głosów 9, liście Nr. 2 sjonistyczno-socjalistycznej głosów 3 i 2 kartki puste. Wobec tego do Zarządu przeszła tylko lista Nr. 1 z osobami P. Jarochowski, Dr. Nieć, Gerula.

Lista Nr. 2 mandatu do Zarządu nie uzyskała.

Z ubezpieczonych zgłoszono 3 listy: Nr. 1 Chrześc.-narodową, Nr. 2 sjonistyczno-socjalistyczną, Nr. 3 lewicy socjalistycznej.

Lista Nr. 1 otrzymała głosów 15, lista Nr. 2 głosów 11, lista Nr. 3 głosów 3. Wybrano zatem z listy Nr. 1 czterech członków p. Czarnika, Szczupaka, Ćwiklińskiego, Dr. Juszczaka. Z listy Nr. 2 dwóch członków p. Veitha i Spirę.

Wynik wyborów do Zarządu był niespodzianką dla „mego komitetu" p. E. Wanga. Liczył napewno, że jako pierwszy na liście przejść musi. Tymczasem u kilkorych dwóch, delegatów z „mego komitetu" obudziło się sumienie polskie, które nie pozwoliło oddać głosu na socjalistę, wrzucono dwie białe kartki i p. E. Wang, twórca „mego komitetu" sromotnej doznał porażki. Poirytowany opuścił wraz z del. Windem salę posiedzeń. Następnie przystąpiono do głosowania kartkami na członków Komisji Rewizyjnej i Komisji Rozjemczej.

Tak do jednej jak i do drugiej Komisji przeszli proponowani przez klub Chrześc.-narodowy i tak: do Kom. Rew. z pracodawców dyr. Swoboda i p. Fic, z ubezpieczonych p. Gretschel, Barowicz T., Szołdra, Koźmiński; do Kom. Rozj. z pracodawców p. Krzaklewski, Rybowicz, z ubezpieczonych p. Opioła i Waller.

Nadto w myśl ustawy wszyscy delegaci tak pracodawcy, jak i ubezpieczeni razem wybrali do Kom. Rozjemczej p. Marka.

Wybory do Komisji Rozj. odbyły się przy zupełnem wstrzymaniu się od głosowania delegatów Rady z listy Nr. 1, a częściowem z listy Nr. 2.

## Jeden dzień w obozie harcerskim.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie pada rozkaz: Zbiórka!

Jak jeden mąż staje cała drużyna na baczność, a obożny odczytuje rozkaz dzienny, który odtąd do następnego wieczora miał widnieć, przypięty na maszcie.

I wreszcie chwila najbardziej rzewna i wzruszająca, na dany znak klęka cała drużyna i każdy harcerz odmawia modlitwę wieczorną...

Jeszcze odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i Rotę — i harcerze rozchodzą się na spoczynek. Tylko obożny jeszcze wyznacza posterunki na noc.

A trzeba wiedzieć, że to wcale niełatwa rzecz wyznaczyć odpowiednich wartowników! Przedewszystkiem muszą to być chłopcy rozsądni i odważni, bo wiadomo, że strach ma wielkie oczy, a znana jest powszechnie przygoda pewnego harcerza z tej drużyny, który przed paru laty zaalarmował w nocy cały obóz, ujrzawszy wśród pomroku zbliżającego się groźnie... kota!

Nadto trzeba jeszcze pamiętać i o tem, aby na wartowników wyznaczeni zostali dwaj harcerze, pozostający między sobą w jak najozięblejszych stosunkach, (najlepiej gniewający się na siebie — o ileby to było w harcerstwie możliwe!). Ile razy bowiem obożny nie pamiętał o tej zasadzie i wyznaczył na posterunki serdecznych przyjaciół, obóz nie mógł spać, gdyż przyjaciele stawali sobie na środku i całemi godzinami wiedli ożywioną rozmowę!...

Za chwilę cichną ostatnie rozmowy. Cały obóz śpi...

Nagle ciszę przerywa jakieś niesamowite wycie dochodzące z głębi lasu.

To druh instruktor „Szary Wilk" lubi cichaczem wymknąć się z namiotu i udając wilka (nb. prawdziwego!), podchodzi zatrwożone posterunki.

Wyciągnąwszy się na łóżku polowem, misternie sporządzonem, ale stanowczo nie dorównującem łóżku domowemu z materacami — zasypiam.

Niestety! Już o 5 rano rozlega się straszliwy głos trąby: pobudka!

Równocześnie słyszę piekielny łoskot jakby się ziemia waliła. Pokazuje się, że to niecierpliwi mieszkańcy „Felci", nie czekając rozkazu, grzmocą rękami i nogami w ściany szałasu, odbijając deski i przewracając je na ziemię. Powstrzymał jednak ich świątoburcze zapędy przybyły natychmiast na miejsce wypadku (prosto z łóżka!) komendant, każąc przymocować deski z powrotem, bo nie można rozbierać szałasu, póki fotograf nie porobi odpowienich zdjęć.

Tymczasem obożny chodzi od posłania do posłania i każe wstawać (przyczem przezornie mnie na oczy się nie pokazuje). Jakoż po chwilce słyszę już chórem śpiewaną pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". Wystawiłem więc głowę z namiotu i patrzę, jak wiara odmawia poranną modlitwę.

Teraz rozpoczyna się dopiero pielgrzymka do „umywalni". Kilkadziesiąt kroków od obozu płynie mały potok w dole i ku niemu to zdążają harcerze boso po rosie, aby się oblać zimną, ale odświeżającą wodą.

A w międzyczasie kucharz nie próżnuje. W olbrzymim kotle gotuje się nad ogniskiem kakao (dwadzieścia kilka litrów!), a kilku pomocników bije na zmianę piankę z białek. Istotnie za chwilę dostaję pełną menażkę kakao, ale takiego, jakiego jeszcze nigdy w życiu nie piłem. Nic zresztą dziwnego! weszły w jego skład wszystkie zapasy cukru i kakao, jakie tylko znajdowały się w spiżarni, bo to ostatnie jedzenie w obozie.

Wiara ustawiona w ogonek, dostaje od kucharza po olbrzymiej chochli do menażki. Ale to na nic! Kakao jest tak dobre, że przy t. zw. repecie kucharz nie może się opędzić od amatorów, zwłaszcza od jednego, najmłodszego wiekiem, najmniejszego wzrostem, a jednak największego apetytem druha, który jada za trzech, pożera wszystkie repety, a mimo to wciąż narzeka, że jest głodny!

Koniec końców, dla takiego kakao warto naprawdę przyjechać do obozu!

Po śniadaniu nastąpił popis fotografa, który uwiecznił na kliszy szałasy i namioty, a nakoniec zrobił ogólne zdjęcie wszystkich uczestników.

c. d. n.

Nie będziemy się rozpisywać nad wiecowo-demagogiczną przemową del. Żatkiego, ani Spiegla. Do uśmiechu politowania pełnego pobudzało przemówienie del. Spiegla, który stawał, jako obrońca robotników. „Nas robotników, lud pracujący, wołał żydowski socjał-lewicowiec, którzyśmy przelewali krew na wojnie i gnili na Sybirze, nie dopuściliście do Zarządu Kasy Chorych, chociaż to nasza i dla nas instytucja. Pamiętajcie, że się to na Was pomści". Więc p. Spiegel lał krew na wojnie i gnił na Sybirze i wywalczył Ojczyznę — Gdzie? w sali rady gminnej przy wyborach do Zarządu Kasy Chorych. A polscy chrześc.-narodowi delegaci tak sromotnie obeszli się z p. Spieglem, że go w dowód uznania bohaterskich czynów (za szynkwasem przyp. red) nie wybrali, jako przedstawiciela robotników. Jestże sprawiedliwość na świecie.

Wartałoby pokazać na rynku tego obrońcę robotników, a niewątpliwie wszyscy robotnicy chrześcijańscy i ci, co rzeczywiście brali udział w wojnie, zarumieniliby się ze wstydu i z oburzenia, że socjał-lewicowiec Spiegel chciał ich w obronę brać. Stanęłoby im żywo przed oczyma przysłowie o barankach i wilku.

Pokonani wynikiem wyborów do Zarządu delegaci listy Nr. 1 i Nr. 2 dali upust swemu rozgoryczeniu zaśpiewaniem pieśni „Krew naszą"

Ludzie, którzy chcą budować Ojczyznę na nienawiści klasowej, zapluli jadem, że wymknęła się z ich rąk Kasa Chorych. Ta nienawiść klasowa dała przedsmak, jakiemiby były rządy ich, gdyby owładnęli Kasą Chorych.

Klub Chrześc. narod. szedł do wyborów z miłością chrześcijańską i traktowaniem wszystkich warstw po chrześcijańsku, znalazł zrozumienie i zwyciężył.

Tak się skończyły wybory do Kasy Chorych na okres trzech-letni, teraz musi nastąpić praca tych, co zwyciężyli.

# Z Reduty.

## „Burmistrz Stylmondu".

Kierownictwo artystyczne „Reduty" zaznaczyło przy inauguracji swego nowego, drugiego sezonu, jak szeroko wybiega poza przeciętność, jakie zadania literacko-artystyczne w czyn wprowadza, a publiczności chce dać nie lichą strawę zwykłej bomby teatralnej, ale zapoznać ją z arcydziełami literatur obcych, ze świecznikami — autorami.

W dniu 10 października, dała „Reduta" „Burmistrza Stylmondu", dramat w 3 aktach Maurycego Maeterlincka, w reżyserji prof. Dr. Ruczki.

Nazwisko Maeterlincka u nas jakby przez mgłę wiadomości się przebija. A przecież jest to jedno z największych imion w literaturze współczesnej.

Urodzony w dniu 29 sierpnia 1862 r. stoi on jako myśliciel i poeta ze swoją głęboką ewangelją miłości, prawdy i piękna, niby Jan Chrzciciel nowych czasów. Działalność jego przeszło 40 letnia, bogata i różnolita jest protestem przeciw bezdusznemu, materjalistycznemu poglądowi na świat, jest walką o duszę ludzką i o prawa ducha na ziemi. Uczył, że mądrość, jest światłem miłości, a miłość jest pokarmem światła. Nauczyciel mądrej miłości, spokoju i równowagi miał Maeterlinck odwagę wyjść poza życie i spojrzeć w oblicze śmierci bez lęku i trwogi, jak nikt przed nim.

I dlatego też „Burmistrz ze Stylmondu" zrobił na nas wielkie wrażenie, tem większe, że tak opracowanie reżyserskie, jak i gra pogłębiła istotę tej myśli, jaką autor w tym utworze zamknął.

Brutalność, krwiożerczość, bezwzględność pruska, straszne prawo wojenne z jednej strony — z drugiej miłość, dobroć i szlachetność, przechodząca we wzniosłość, cicha pogoda usposobienia, pożegnanie życia i pójście w zaświaty, bez szarpań się, bez skargi, jak ten cichy anioł Boży, na którego piórkach brud żaden nie zaistniał.

Takim był sam burmistrz, tak pojęty głęboko przez prof. Przybosia i tak przez niego odtworzony, ujęty i artystycznie i ze zrozumieniem istoty człowieka, który może się ocalić, żyć, ale nie pozwoli mu na to jego wewnętrzna jaźń pojęć i serca. Rola trudna o wielu odcieniach, umiejętnie zaznaczonych.

P. Sosnowski w Clausie, starym słudze, w tym drugim typie Maeterlinckowskiej miłości, pogody i pogardy śmierci dał miłą niespodziankę, że nietylko role komiczne można mu powierzać, ale zdoła się i z takiej o napięciu dramatycznem wywiązać w granicach prawdziwego uznania i poklasku.

P. Kowalski w trudnej roli porucznika Hilmera, zięcia burmistrza, gdzie dyscyplina wojskowa, surowość prawa wojennego, przewrotność, musi staczać walkę z uczuciem, dał skończony typ artystyczny w ruchach, grze twarzy, głosie, zacięciu porucznikowskim i tem wahaniu się między miłością, a obowiązkiem na swój sposób pruski pojętym.

P. Mach ukazał nam doskonałą sylwetkę krew mrożącego komendanta — tacy oni tam w Belgji być musieli, jeżeli świat cały rzucił na nich oskarżenie. Z ról męskich p. Piątek i Koper dopełn li w krótkiich swych rolach akcji bez zarzutu całości.

Debiut panny Blattówny w roli Florka przekonał, że „Reduta" zyskała siłę, która dostosuje się do ogólnego wysokiego poziomu gry i zrozumienia ról. — Panna Wojciechowska, jako żona Hilmera, a córka burmistrza tak w uczuciu, jak i w odtrąceniu męża okazała tę miarę i moc, jaką dana sytuacja wymaga.

We wszystkiem znać było artystyczne, pełne zrozumienia i epoki i autora kierownictwo, które spoczywało w ręku prof. Dra Ruczki.

*Widz.*

## Przytulisko Brata Alberta jest w wielkiej biedzie i nędzy.

Zapotrzebowanie przytuliska w roku wynosi 60 korcy żyta, 35 pszenicy, ziemniaków 300. Tego roku zebrały siostry z własnego pola: żyta 18, pszenicy 16, ziemniaków zbiorą około 150. Resztę muszą uzbierać po kweście Czasy gospodarcze, jak wiadomo są obecnie bardzo ciężkie, jak wykazują takie wielkie kompleksy gospodarstw np. zakład w Drohowyżu, Ossolineum itp.

A cóż dopiero powiedzieć o przytulisku, któremu przydzielono jure caduco dzieci, choć fundacja Ligęzy obejmuje tylko starców.

Społeczeństwo zostawia zwyczajnie takie przytuliska samym sobie, choć widzi, że żydzi na „sieroty" zbierają raz lub dwa razy w tygodniu, i choć im ich rodak p. Tannenbaum, w Anglji mieszkający, oddaje cały swój dochód. — Obecnie dzieci w Przytulisku, chodzące do szkoły, nie mają płaszczyków, nie mają do przykrycia koców, ziębną, zwijając się w kłębek, z powodu braku należytego koca, lub kołderki.

Seminarjum nauczycielskie żeńskie dzięki dyrektorom, panom Krzaklewskiemu i Lebiedzkiemu, przyszło przytulisku z pomocą z 5 kocami, jedna z pań ofiarowała jeden koc, a reszta 15 koców brakuje.

Apeluję do miłościwego serca społeczeństwa, aby łaskawie przyszło z pomocą dzieciom: 1) w ubrańkach starych, zużytych, lub nowych, 2) bucikach, 3) kocach, lub kołdrach, względnie pieniądzach. Ubrańka, lub koce można oddawać wprost do przytuliska Brata Alberta ul. Spytka Ligęzy Nr. 1, lub do rąk X. Dr. Józefa Jałowego, ul. Krakowska Nr. 10, pieniądze oprócz powyżej wymienionych miejsc, można składać także i w Drukarni Udziałowej. A nie tylko te dzieci potrzebują pomocy. Do podpisanych zgłaszają się całe falangi matek z dowodami, podpisanemi z zarządu szkół, że są biedne z prośbą o książki, ubrania, buty. Ratujcie dzieci, bo to przyszłość narodu.

Za T. O. M.

*K. Pivirotto.* *B. Kijas.*

# NADESŁANE.

L. 2582/26. Rzeszów, dnia 11 października 1926 r

## OGŁOSZENIE!

Na podstawie art. 68 ustawy z 19/V 1920 Dz. U. R. P. Nr. 45 poz. 272, oraz § 57 rozp. Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24 marca 1926, Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 273, Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Rzeszowie podaje do wiadomości następujący:

### WYNIK WYBORÓW

do Zarządu Powiatowej Kasy chorych w Rzeszowie w dniu 10 października 1926 r. przeprowadzonych.

**Z GRUPY PRACODAWCÓW.**

Członkowie:

1. **Jarochowski Joachim, właściciel dóbr**
2. **Dr. Nieć Teofil, lekarz**
3. **Gierula Wojciech, majster murarski.**

Zastępcy:

1. **Dr. Dąmbski Stanisław, właściciel dóbr**
2. **Gottman Michał, kupiec**
3. **Brzóza Andrzej, burmistrz, Głogów.**

**Z GRUPY UBEZPIECZONYCH.**

Członkowie:

1. **Czarnik Franciszek, sekret. Rady Pow,**
2. **Veith Stefan, tokarz**
3. **Szczupak Józef, lampista**
4. **Spiro Dawid, handlowiec**
5. **Ćwikliński Stanisław, czeladnik krawiecki**
6. **Dr. Juszczak Stefan, kandydat adwokacki**

Zastępcy:

1. **Inż. Tondera Stefan, kierownik cegielni**
2. **Pietras Franciszek, introligator**
3. **Piszek Piotr, werkmistrz**
4. **Druszkiewicz Aleksander, kowal**
5. **Sadlik Franciszek, kierownik drukarni**
6. **Kowal-Gąska August, czeladnik szewski.**

Komisarz rządowy:

203 **CZARNIK FRANCISZEK.**

# KRONIKA.

**Z Teatru „Reduta".** Po podniosłym i wzruszającym dramacie „Burmistrz Stylmondu" teatr nasz przygotowuje ostrą satyrę życiową kołtuństwa „Moralność pani Dulskiej" Gabrjeli Zapolskiej. Rolę tytułową odtworzy p.Majchrzycka. W roli Hanki wystąpi p. profesorowa Stanisława Babińska z Jasła, znana i ceniona artystka amatorka, która od kilku lat prowadzi scenę amatorską w swojem mieście. Inne rolę, objęli pp. Makanówna, Blattówna, Gromska, Śmiałowska, Miczman, Głowacki i Piątek. Premjera w sobotę 23 października.

**Tydzień lotniczy.** Od 10 — 17 października odbędzie się na terenie całego Państwa trzeci Tydzień Lotniczy. Pod przewodnictwem Starosty Dr. Spissa zebrali się w sali Starostwa, przedstawiciele i kierownicy szkół i Instytucyj, celem omówienia akcji, aby ta zaznajomiła społeczeństwo tutejszego powiatu z zadaniami L. O. P. P. i wydała jak najlepsze pieniężne rezultaty. Uchwalono zbiórkę przy stolikach w niedzielę dnia 17 bm., odczyty z przeźroczami dla młodzieży, rozlepienie afiszów i dano wyraz przekonaniu, że tak miasto, jak i powiat nie pozostaną obojętne na apel wychodzący z ust Naczelnika Państwa Mościckiego, który tak wysoko stawia sprawę rozwoju lotnictwa, a więc poparcia zadań L. O. P. P. przez ofiarność dorywczą w postaci zbiórek, a jeszcze więcej przez **zapisywanie się na Członków L. O. P. P. z wkładką 50 gr. miesięcznie.** Zwracamy uwagę czytelników, na artykuł w dzisiejszym Nrze „Ziemi" pt. „Liga Obrony Powietrznej Państwa"

**Jasełka** tego roku przygotowuje seminarjum naucz. męskie. Na czele komitetu jasełkowego stanął znany organizator śpiewu i muzyki prof. Łaszewski, który wszystko czyni, aby jasełka grą, muzyką i wystawą wypadły jak najlepiej.

**Akademja ku czci św. Franciszka** odbyła się w zeszłą niedzielę przy licznym udziale publiczności, złożonej przeważnie z ludu, tego największego czciciela Św. Franciszka. Program akademji wypełniły następujące punkty: Bardzo pięknie przemówił na wstępie O. Gwardjan tutejszego klasztoru, podnosząc wielkość i cześć świętego Biedaczyny w ciągu 700 lat. Przepięknym wierszykiem, nadzwyczaj udatnie oddeklamowanym uświetniła uroczystość p. Sicińska, podczas gdy na galerji umieszczona muzyka 17 pp. odegrała hymn na cześć św. Franciszka. Następnie prof. Łaszewski odśpiewał z chórem seminarzystów dwie pieśni, a pani Majchrzycka z chórem Koła Panien, okazała nietylko swój talent, ale i dała dowód, jak działa nowa organizacja. Odczyt o św. Franciszku wygłosił X Dr. Jałowy, a uroczystość zakończył prof. Kamiński żywym obrazem na podstawie pomysłu Giotta, przedstawiającym śmierć Świętego.

**Zarząd Nar. Partj. Rob.** zawiadamia, że odnowiony lokal został już otwarty dla użytku członków. W krótkim czasie zostanie uruchomione **radjo.**

**Co grają kina?** „Kino Muzeum" wyświetla Zigano „Władca z monte Diavolo", w 6 aktach, w głównej roli Harry Peel, ponadto komedja w 2 aktach.

„Kino Olimpia" wyświetla wspaniały film pt. „Najweselszy człowiek stolicy"

**Zaprzysiężony tłumacz.** Sąd apelacyjny w Krakowie ustanowił p. Fryderyka Waschka, emerytowanego podpułkownika intendenta, stałym tłómaczem dla języków francuskiego i włoskiego.

**Komunikat.** Celem ułatwienia podatnikom spłaty zaległości podatkowych, Ministerstwo Skarbu na zasadzie art. 4 ustawy z dnia 31/VII 1924 r. Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 721 wydało do władz skarbowych następujące zarządzenie: 1) za okres czasu od 1/VII 1926 r. aż do odwołania należy pobierać od wszystkich nieodroczonych względ-

**Najlepsza pasta do obuwia.**

dnie nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych obniżone kary za zwłokę w wysokości 2% miesięcznie. 2) za okres czasu do 30/VI 1926 roku włącznie należy liczyć kary za zwłokę w wysokości 3% miesięcznie, pod warunkiem jednak, że pokrycie zaległości nastąpi do dnia 31 października 1926 r. w przeciwnym razie ulga ta nie będzie stosowana i kary za zwłokę, będą liczone za powyższy okres tj. do 30/VI 1926 r. w pełnej wysokości 4% miesięcznie.

**Obwieszczenie.** Wskutek rozporządzenia tut. Starostwa z dnia 24/IX br. L. 36792/26 na podstawie art. 20 ustawy wojskowej i odnośnych postanowień rozp. wykon. wzywa się wszystkich mężczyzn 18 letnich stale tu zamieszkałych, oraz przebywających w tut. mieście, a nie mających stałego zamieszkania w kraju, ażeby zgłaszali się w biurze wojskowem Magistratu — parter, w godzinach urzędowych najdalej do dn. 15 października br. włącznie. Wszyscy zgłaszający się winni przynieść ze sobą metrykę urodzenia, lub inny dokument zawierający potrzebne daty urodzenia

**Nabożeństwo do św. Barbary.** W księgach archiwalnych miasta znajduje się wiadomość, że Rzeszów, otoczony obronnemi stawami, miał **cech rybaków,** którzy w kościele farnym mieli obraz św. Barbary, patronki rybaków i artylerzystów. Każdej niedzieli rybacy i artylerzyści miasta śpiewali przed obrazem godzinki do św. Barbary na nutę godzinek do N. P. Marji, a popołudniu Koronkę. Cech rybacki wystarał się także u królów polskich, poparty przez panów Zamku, o zatwierdzenie jarmarków na św. Barbarę, które trwały przez cały tydzień. Po rozbiorze Polski rybne stawy osuszono, a wały miejskie z armatami i basztami usunięto. Rybacy powymierali i jarmarki św. Barbary poszły w zapomnienie. Teraz mamy znowu dużo artylerzystów w Rzeszowie, robotników narażonych we fabrykach na śmierć niespodziewaną i młodzież narażoną na śmierć duchową przez grzech śmiertelny. Wszyscy ci mogliby wznowić cześć dla św. Barbary. Modlitwy i Godzinki z 16 wieku wydał teraz Ks. **J. A. Łukaszkiewicz.** Egzemplarz ładnie oprawny kosztuje 75 gr. Nabyć można w zakrystji O. O. Bernardynów.

**Odezwa** Wojewódzkiego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa we Lwowie brzmi następująco: Obywatele! W trzecim roku swego istnienia, jak co roku Liga Obrony Powietrznej Państwa zwraca się do Was Obywatele z wezwaniem o dalsze poparcie i dalszą pomoc. Tydzień lotniczy od 10 do 17 października b. r. jest trzecim z rzędu przeglądem sił i prac Ligi Obrony Powietrznej Państwa, jest mobilizacją moralną zaufania, a materjalną grosza całego społeczeństwa dla celów obrony powietrznej Państwa. Tydzień lotniczy jest okresem, w którym najszersze warstwy obywateli dowiedzieć się winne co działa Liga Obrony Powietrznej Państwa i jaki ma program pracy. — W trzyletniej swej działalności Liga Obrony Powietrznej Państwa: 1. Zorganizowała społeczeństwo tak, że niema prawie miasta i miasteczka, w którymby nie było organizacji LOPP. 2. Wybudowała Instytut areodynamiczny przy politechnice warszawskiej, kosztem 1,000.000 Zł. Jest to pierwszy w Polsce instytut, który będzie badał i pogłębiał wiedzę i naukę o lotnictwie, będzie też pierwszym warsztatem pracy dla naszych inżynierów i konstruktorów lotu. 3. Prowadziła szkoły pilotów i mechaników, by stworzyć nowy zastęp lotników polskich. 4. Zbudowała cały szereg lotnisk i hangarów. 5. Łożyła na wyjazdy inżynierów i mechaników zagranicę dla studjów nad lotnictwem. 6. Kształciła młodzież na kursach i odczytach. 7. Budziła świadomość w społeczeństwie, że rozwój lotnictwa, to rozwój potęgi Państwa. Działający na obszarze Województwa lwowskiego, Komitet Wojewódzki L. O. P. P. we Lwowie. buduje Cywilny Port Lotniczy w Skniłowie koło Lwowa, kształci mechaników lotniczych, przygotowuje młodzież do nowego zawodu w służbie lotnictwa, urządza kursa modelarskie, dla młodzieży i odczyty, wysyła młodzież na studja za granicę i wspomaga ją subwencjami. Praca ta to początek wielkich zamierzeń, których wykonania podjęła się Liga Obrony Powietrznej Państwa. Toteż przed nami taki ogrom pracy, że podołać mu może tylko wysiłek całego społeczeństwa, wszystkich obywateli Państwa. Obywatele! zrozumcie, że rozwój naszego lotnictwa to obrona naszego życia i mienia, to rozwój naszej kultury, naszego gospodarstwa państwowego. Wpisujcie się na członków LOPP., nie żałujcie grosza na cele lotnictwa w dobrze zrozumiałym interesie własnym.

**Rachela z Kieleckiego.** Dnia 2 bm. przytrzymaną została Rachela Burkenstein z powiatu Kieleckiego, która w r. 1925 skradła na szkodę R. Joffe w Rzeszowie około 6 metrów aksamitu pluszowego i zbiegła z Rzeszowa. Burkenstein popełniła wówczas szereg oszustw, bo zbierała w Rzeszowie dobrowolne datki dla biednych i chorych, które sama jako bardzo litościwa zebrane kwoty przywłaszczyła sobie a nadto pobrała od znajomej Taube Unger w Krakowie garderobę, którą jako niezwykle uczynna miała przywieść do Rzeszowa przy okazji powrotu. Jednak z zabranemi rzeczami zbiegła nie zostawiwszy nawet adresu swoim znajomym. Dopiero teraz zapragnęła odwiedzić rzeszowskie strony, jednak przez niegościnną policję została przyaresztowaną a że do zarzuconych szeregu kradzieży się przyznała, została oddana do aresztów Sądu Okręgowego.

## *CZASOPISMA.*

**Przez lądy i morza.** Wydawnictwo „Roju“ cena 30 gr. Polska literatura podróżnicza wzbogaciła się w ostatnich czasach o kilka cennych wydawnictw. Pierwsze wśród nich miejsce pod względem bezpośrednich wrażeń i przeżyć zajmują niewątpliwe wspomnienia z podróży odbywanych przez por. Lepeckiego. Nie są to, jak o tem mówi sam autor w przedmowie do ostatniej broszurki „Roju“ uczone rozprawy, ale wspomnienia człowieka, który z karabinem na plecach pieszo, lub na grzbiecie muła przebył połowę Ameryki Południowej w jej najdzikszych stronach. Ta bezpośredność stanowi największą cechę literatury podróżniczej. To też opowieść por. Lepeckiego o dziejach jego ostatniej wędrówki przez niezbadane dotąd pustynne obszary Południowej Ameryki, podczas której to wędrówki karabin niejednokrotnie uratował życie śmiałemu podróżnikowi, zainteresuje niewątpliwie wszystkich, którzy nie zatracili poczucia, że działalność stanowi jedną z najważniejszych cech charakteru narodowego. W szczególności książeczkę tą można polecić szkołom jako nadzwyczaj zdrową, a równocześnie pouczającą lekturę dla starszej młodzieży.


## OGŁOSZENIA

**Pracownia i skład kołder**

wykonuje według zamówień

**kołdry na puchu, wełnie i wacie.**

**Przyjmuje kołdry do odnowienia**

Ceny przystępne. Wykonanie staranne.

Rok założenia 1887. **Robert Donth** Nr. Telefonu 95.

W RZESZOWIE.

**Pierwsza rzeszowska fabryka pieców kaflowych w Rzeszowie**

(za cegielnią miejską)

**ALOJZEGO MOLA (SYNOWIE)**

poleca

**Piece i kuchnie kaflowe**

w dowolnych kolorach i doborowej jakości.

CENY PRZYSTĘPNE. TOWAR DOBOROWY.

200 **DOSTAWA TERMINOWA.**

**Magazyn galanteryjny**

**KAZIMIERZA SALWACHA**

w Rzeszowie, ul. Kościuszki

poleca w wielkim wyborze:

Reformy weł., Kamizelki męskie weł., Kaftaniki i kalesony weł., Kamasze, Pończochy, Skarpetki, Parasole — Bieliznę męską,— Krawaty. Rękawiczki wełniane i skórkowe. Porcelanę i szkło. Nakrycia stołowe platerowane i alpakowe. Ceraty na stoły. Perfumerję — Mydła — Pudry — Wody. kolońskie — Wstążki — Zabawki — Lalki — Portmonetki — Portfele — Torebki dams. — Przybory podróżne — Teki na akta Przedmioty galanteryjne z metalu, szkła, marmuru, skóry itp. Struny i przybory do inst. muzycznych. — Nici, bawełny i wszelkie przybory do szycia i haftu. 188

2—?

**KOCE**

**Białostockie i Rakszawskie**

oraz

**Pledy podróżne**

w różnych wzorach — poleca

DZIAŁ BŁAWATNY

SKŁADNICY KÓŁEK ROLNICZYCH

4—4 w Rzeszowie. 167

Wielki wybór. Ceny przystępne.

**Perlmuttera Ultramaryna!**

Jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich.

Odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotymi medalami.

Wszędzie do nabycia.

5—25 176

**Zaprzysiężony Tłómacz** dla języków francuskiego i włoskiego, Fryderyk Waschek, w Rzeszowie, ulica Sokoła 7. 201

**Jakób Rucker** ur. 1901 r. w Rzeszowie, unieważnia zgubione tymczasowe zaświadczenie, wydane przez P. K. U. Rzeszów. 202

KONJAKI WHISKY **Winkelhausen** RUMY ARAKI

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE, ZAŁ. 1846.

Generalne Przedstawicielstwo: TADEUSZ OSIŃSKI, Lwów, Akademicka 16.


Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor Dr. Józef Liwo. — Z Drukarni Udziałowej w Rzeszowie (przedtem Arvaya).